

KURENDA SZKOLNA

za Miesiąc Październik 1869.

Nr. 7.

L. 1652.

K.

Przy szkole głównej panięńskiej w klasztorze Ś. Jana w Krakowie opróżnioną została posada katechety dyrygującego, piastowana dotąd przez JX. Juliana Bukowskiego, który wedle Reskryptu W. Rady szkolnej Krajowej z dnia 30 Września b. r. L. 7827 mianowany został katechetą 4 klas wyższych II. gimnazjum w Krakowie.

Do tej posady przywiązana jest roczna płaca 525 złr. w. a. i osobna remuneracya za wykłady na kursie pedagogicznym.

W celu obsadzenia rzeczonej posady ogłasza się niniejszem Konkurs z tem zastrzeżeniem, że termin do wniesienia podań dotyczących kończy się z dniem 31. Grudnia b. r.

Z Konsystorza Jlnego Dyec. Krak.

Kraków d. 19. Października 1869 r.

Nr. 121.

S.

Wysoka Rada Szkolna nadesłała Konsystorzowi następujący reskrypt:

L. 3235 R.S.K. Do przewielebnego Konsystorza Jlnego w Krakowie.

Gdy w myśl okólnika z 16. Marca 1868 L. 1057. (Dz. praw i rozporz. kraj. z 27. Marca 1868) Rady powiatowe wezwane zostały do wy-

konywania nadzoru nad szkołami pod względem ekonomicznym, któryto nadzór najsmadniej da się wykonywać przy półrocznych popisach, gdy nadto mają wydziały powiatowe kary ściągnięte za nieuczęszczanie dzieci do szkoły właśnie na cele szkolne obracać, a w szczególności na premia dobrze uczących się dzieci, które to premia najskuteczniej mogą być przy egzaminach rozdzielane, Rada szkolna krajowa wzywa uprzejmie przewielebny Konsystorz do zarządzenia w właściwej drodze, iżby na przyszłość podległe Mu okręgowe Nadzory szkolne podawały terminy popisów półrocznych, w celu uczestniczenia w nich, dotyczącym Wydziałom powiatowym do wiadomości.

Lwów dnia 10. Sierpnia 1869.

Possinger.

Konsystorz poleca Wielebnym Dozorcom Szkół, aby się do przytoczonego reskryptu stósowali, a wydziałom Rad powiatowych dość wcześnie, chociaż na 14 dni przed egzaminami program mających się odbywać popisów komunikowali.

Z Konsystorza Jlnego Dyec. Krak.

Kraków d. 25. Sierpnia 1869 r.

Nr. 150

S.

Wysoka Rada szkolna krajowa wydała dnia 10. Października b. r. L. 8083 następujące rozporządzenie, dotyczące zaprowadzenia i używania we wszystkich szkołach ludowych wzorów kaligrafii Henryka Tarczyńskiego.

L. 8083 R. S. K. Okólnik do Konsystorzów obrz. łać.

Z przedłożonych Radzie szkolnej krajowej drogą konkursu siedmiu konwolutów rękopismów na wzory do uczenia kaligrafii polskiej, otrzymał elaborat p. Henryka Tarczyńskiego z Krakowa pierwszeństwo.

Takowy składa się ze stu kart ułożonych stopniowo na cztery klasy. W skutek tego uznania polecono autorowi odrytowanie tych wzorów z oświadczeniem, że jeżeli to należyście wykona, to takowe zalecone będą urzędownie

do używania we wszystkich szkołach ludowych w kraju. P. Tarczyński odstąpił rękopism swój na własność p. Władysławowi Jaworskiemu księgarzowi w Krakowie, a ten przeprowadziwszy rysowanie wzorów swym kosztem, przedłożył je Radzie szkolnej krajowej. Rada szkolna uznawszy, że wzory rzeczzone wartają być przyjętymi, poleca je niniejszém do zaprowadzenia i używania we wszystkich trywialnych, głównych i pedagogicznych szkołach.

Będą one do nabycia albo ryczałtowo po cenie 2 złr. w. a. za cały zbiór 100 sztuk, albo częściowo na pojedyncze klasy, we wszystkich księgarniach i handlach trudniących się sprzedażą książek szkolnych i przyborów naukowych.

Dla wygody pp. nauczycieli wyjdzie nieco później instrukcja metodyczna do przeprowadzania nauki kaligrafii; tymczasem mają wzory wspomniane i bez takowej wnieść w używanie, stopniowość bowiem ich układu zastąpi znawcom informację.

Nr. 131.

S.

„Kilka słów w przedmiocie kary cielesnej w szkole wysnutych z uwag o wychowaniu.“

Z tego tematu napisał p. Jan Kowalikowski nauczyciel szkoły głównej męskiej III. w Krakowie rozprawę, która zjednała sobie uznanie Wysokiej Rady Szkolnej Krajowej.

Ponieważ pp. nauczycielom miło będzie poznać zapatrywanie się autora, a ponieważ Wysoka Rada Szkolna Krajowa rozprawę uznaniem zaszczyciła, także rzeczonej Rady zapatrywanie na potrzebę i użyteczność kar cielesnych, w czém nie wszyscy pp. nauczyciele dotąd do porozumienia przyszli; przeto Konsystorz ogłasza drukiem namienioną rozprawę, która tak brzmi:

Używanie lub nieużywanie kary cielesnej w wychowaniu jest dzisiaj przedmiotem licznych rozpraw pro i contra. Nie wypowiadając z góry mego w tym względzie zdania, chciałbym przedewszystkiém nieco obszerniej pomówić o obowiązkach i postępowaniu wychowawcy względem wychowanka

nauczyciela względem ucznia.

To, co tu w téj mierze powiem, aczkolwiek już wielostronnie omówione, przyda się może jako przypomnienie panom kandydatom do stanu nauczycielskiego, bo pewny jestem, że panowie pełniący już obowiązki nauczyciela, takowe dokładnie znają i pojmują.

Że zaś zaczynam od obowiązków wychowawcy, nauczyciela, czynię to dlatego, że od sumiennego dopełnienia tychże zależy orzeczenie za lub przeciw cielesnej karze.

Prawie za ogólną przyjmuję zasadę, że zachowanie się wychowanka, ucznia jest niejako odzwierciedleniem tych, którzy się jego prowadzeniem trudnią, oraz że rodzice, wychowawcy, nauczyciele mają dzieci, wychowanków, uczniów takich, jakich sobie przysposobią.

A chociaż naprzeciw téj zasadzie mógłby ktoś przytoczyć liczne wyjątki, to wszelako ogólnie położona zasada pozostanie według mego zdania niewaruszoną, *nulla regula sine exceptione*.

Co się tyczy ucznia poza szkołą, największy wpływ na niego wywiera pieczołowitość rodzicielska, a przytém pożycie i zachowanie się całej rodziny oraz domowników albo raczej służby. Ależ tu słyszę mówiących chórem ojców i matki: „alboż my to chcemy mieć krnąbrne zamiast powolnych, rozpustne zamiast obyczajnych, a w ogólności złe zamiast dobrych dzieci?” Wierzę ja temu, bo wiem, co to jest czułość rodzicielska, która od pierwszej chwili życia otacza dzieci najczulszém staraniem, a dusze rodziców nieopisaném napełnia uczuciem. Ilużto trosk, obaw i poświęceń jest ta miłość źródłem! Ile starań, udręczeń i trudów ponoszą rodzice w razie choroby dziecięcia, gdy życiu lub zdrowiu jego zagraża niebezpieczeństwo! Jeżeli więc tyle starań łoży się około fizycznego wypielegnowania dziecka, o ileż więcéj dbać powinno się o wyższą część jego istoty, o duszę nieśmiertelną, aby zdrowo w zdrowém rozwijała się ciele. Tymczasem dzieje się przeciwnie. Ciż sami nieraz rodzice, którzy nie żałują największych poświęceń i trudów, gdy idzie o zachowanie fizycznego zdrowia dziecięcia, dziwną okazują słabość w moralném prowadzeniu tegoż. Dogadzają dziecku we wszystkim, pozwalają na wszystko, a choć wiedzą, że powzięte w dzieciństwie nawyknie-

nia i nałogi pociągną za sobą złe w przyszłości skutki, nie zdołają zdobyć się na tyle siły moralnej, aby źle zrozumiane przywiązanie przezwyceżyć. W tym atoli razie koniecznie rozum nad słabością górę wziąć powinien i być przewodnikiem rodzicielskiej miłości; bez jego bowiem skazówki gotują rodzice najukochańszej istocie smutną przyszłość.

To, co powiedziałem o pierwotnym wychowaniu albo raczej pielęgnowaniu dzieci, odnosi się głównie do rodziców, dlaczego nie można składać całej odpowiedzialności za złe postępowanie ucznia na barki nauczyciela, który ledwie 3 — 5 godzin dziennie obcuje z dziećmi, jeżeli tamto zaniebane zostało. Że na wychowaniu domowym tak wiele zależy, na to najlepszy ten dowód, że Towarzystwo pedagogiczne tutejsze uznało za najlepsze zadanie pouczać rodziców i wychowawców o ich obowiązkach względem dzieci, aby ci ręka w rękę działali ze szkołą w sprawie wychowania, a nie utrudniali takowego nauczycielowi. Nie da się jednak zaprzeczyć, że nauczyciel przeważny wpływ na młodociane serca i umysły swych uczniów wywierać może i tym sposobem dalej rozwijać dobre wychowanie domowe, lub nawet błędy tam popełnione choć w części poprawić.

Chcąc tej odpowiedzialności zadosyć uczynić, powinien nauczyciel bardzo pilnie baczyć na siebie, pamiętać, że jego postępowanie odbija się na dzieciach jego pieczy powierzonych. Dlatego wychowawca, nauczyciel zawsze z całą powagą i godnością występować powinien w obec wychowanka, ucznia; nie można bowiem przypuścić, żeby powaga mogła otaczać takiego wychowawcę, któryby ją tylko chwilowo przybierał. Powaga i godność prawdziwa zależy na takcie w całym postępowaniu i wszystkich czynnościach któreby w każdym razie przedstawiały dziecku wzór doskonałości w nauczycielu. Pedagog nie powinien się nigdy zapomnieć, to jest nie być albo zbyt surowym; albo znowu nadto pobłażać wychowankowi i zbliżać się w ten sposób do niego, iżby go ośmielał do siebie, czyli, jak zwykle mówimy, spoufalał. Pokazując się zbyt groźnym i surowym, a co gorsza, dając się unieść gniewem, przeraża ucznia, często nie poprawiając go wcale, a nieraz obudza we wychowanku zwłaszcza doroslejszym złość w odwet za swoje uniesienie, złość, która, jeżeli jest otwartą, objawia się krnąbrnością; jeżeli zaś jest skrytą, skutki jój da-

leko są gorsze. Przeciwnie spoufalając ucznia prowadzi tegoż sam pedagog do lekceważenia swoich rozkazów. Czyto w nauczaniu, czy w karceniu zachować ma pedagog takt największy, zimną krew nie przechodzącą w obojętność na postępowanie ucznia. Wychowanek powinien go widzieć zawsze spokojnym. Niech czyta na twarzy jego nie postrach, ale pogodę dńszy, co umysły jedna, przemawia do serca, pociąga ku sobie, godność znamionuje, uszanować się każe.

Takt nie dopuszcza nauczycielowi przerzucania się z jednej ostateczności w drugą. Pochwała nie ma być przesadną; nagana nie powinna przekraczać granic. Umiarkowanie zupełne doradza powszechnie przytaczane zdanie: „medium tenere beati“ — i znowu gdzieindziej: „mediocritas optima“. Muszę tu zrobić i tę uwagę, że nauczyciel nie powinien używać naraz wielu środków poprawy lub kary i nie zaraz uciekać się do surowości. Bo przecież lekkiego uchybienia nie można karać tak samo, jak większe przekroczenie; łatwoby więc zdarzyć się mogło, że wyczerpawszy zawczasu i nieogłędnie wszystkie środki, w razie ważnego przewinienia nie znajdzie odpowiedniej kary.

Rozsądny pedagog drobnemi posługując się środkami, nieraz skutecznie wiele i nie sięgnie tak prędko do ostrzejszych. Przy taktowném i roztropeńm, jak wspomniałem, postępowaniu wychowawcy, wystarczy dla dzieci spokojniejszego temperamentu jedno spojrzenie pedagoga, jedno łagodne napomnienie; dla żywszego zaś dość nieraz skutkuje lekka nagana, zwrócenie uwagi na postępowanie jego współuczniów, trafne zawstydzenie. Groźbą zaś ciągłą, bez poparcia jój energią, nauczyciel tylko ucznia do lekceważenia swoich słów sam prowadzi. Zresztą prawidłem powinno być, nie pomijać milczeniem lub zbywać lekceważeniem i żartem żadnego, choćby małego przekroczenia ucznia.

Wychowawca nie powinien nigdy za daleko się posuwać, ażeby potem żałować swego kroku i cofać się był zmuszony. W ogóle niech nigdy dla postrachu nie grozi uczniom karą, którejby nie miał zamiaru istotnie wykonać. Tym bowiem sposobem traci w obliczu ucznia na powadze.

Powiedziano wyżej, że napomnienie powinno się odbywać spokojnie, a zawsze z powagą i godnością. Cóżby bowiem myśleć o takim pedagogu, któ-

ryby drażnił ucznia naśmiewaniem się z jego błędów lub unosił się gniewem? Takie postępowanie rozbudza złość w uczniu i prowadzi go do zachwalstwa. Cóż powiedzieć o choćby najslabszym cieniu niesprawiedliwości z o pokrzywdzeniu ze strony nauczyciela, co bardzo oburza ucznia obrażając wrodzone każdemu uczucie sprawiedliwości. Przekleństw ani uderzeń pewnie nigdy nie dopuści się pedagog z taktem; słów obelżywych będących tak często w używaniu u gminu pewnie sobie nie pozwoli. Te bowiem nie pomagają, a narażają tylko godność nauczyciela, odzierając go z powagi, jaką iawsze otoczonym być winien.

Nadmieniono także wyżej, że nie należy nauczycielowi zapuszczać się w zbyt poufałe rozmowy z uczniami, i nie moralizować wiele; ale zawsze z godnością i powagą, trzymać się w przyzwoitości, że tak rzekę, odległości: żadnych zbyt grzecznych lub pochlebnych słówek, do czego zaliczam *captionem benevolentiae*, sobie nie pozwalając.

Miałem sam profesora, który mi odjeżdżającemu na posadę zastępcy nauczyciela téj między innemi udzielił przestrogi: „Tylko za wiele nie mówić z uczniami.“ Utkwiły mi głęboko te słowa; rozważałem je i już w krótkim czasie praktykując jako nauczyciel poznałem całą ich doniosłość. Udział nauczyciela w zabawie uczniów bynajmniej nie ujmuje mu godności, bo szkoła szkołą, a zabawa zabawą. Uczeń czuje się szczęśliwym i ma sobie za zaszczyt, gdy nauczyciel wspólnie z nim się zabawi np. na majówkach, wycieczkach i t. d. i przy należytem postępowaniu pedagoga nie zapomni czci, którą mu winien, jeżeli tylko nauczyciel sam się w cémkolwiek nie zapomni. Wynika ztąd, że nauczyciel powinien się trzymać na wodzy, a w każdym słowie i całym postępowaniu być oględnym i roztropnym.

Co do sprawiedliwego postępowania będącego jednym z najważniejszych obowiązków nauczyciela, kładę na pierwszym miejscu klasyfikowanie sumienne, z największym rozmysłem, dokładnością, powiedziałbym skrupulatnością. Następnie bezstronność w rozstrzyganiu sporów bez żadnego ubocznego względu. Sprawiedliwość i bezstronność nauczyciela nawet w zepsutych uczniach budzi szacunek; co więcej uczniowie przeczuwając instynktowo ojcowską życzliwość, nie tylko szanować, ale kochać go będą. Tę wszakże

miłość pełną szacunku, która nauczycielowi daje wpływ nieograniczony na serce i umysł dziecka, ten tylko zyskać potrafi, kto postępując z nieskazitelną prawością i taktem, nigdy powadze swojej uchybić nie pozwoli. Aczkolwiek obok zbogacenia umysłu uczniów pożytecznymi wiadomościami nie mniej ważnem zadaniem szkoły powinno być wpojenie w nich ogólnych zasad moralności, jednakże sumienny i troskliwy nauczyciel nie poprzestanie na tém, ale starać się będzie ile możności zastosować się do indywidualności swych uczniów, czyli wskazywać im obowiązki właściwe towarzyskiemu położeniu ich rodziców lub opiekunów, póki są dziećmi, a w przyszłości ich własnemu prawdopodobnemu stanowisku w społeczeństwie.

Tak np. synowi bogatych rodziców potrzeba wykazać stósownie do jego pojęcia wyższość cnoty i nauki nad zaszczyty, bogactwa i godności, obudzić w nim cześć dla pierwszych, a chęć dobrego użycia drugich. Ztąd wypłyną pochwały i przykłady hojności, szczodrobliwości, obowiązki miłosierdzia i t. p. Wszystkie te nauki mniej będą stósowne dla tego, któremu szczupłe mienie zaledwie wystarcza na zaspokojenie pierwszych potrzeb życia. Temu należy znowu stawiać przed oczy przykłady wytrwałej pracy i cichój cnoty, która życie upięknia i troski jego osładza, a ubogiego, lecz pilnego młodzieńca czyni nieraz podporą sędziwych rodziców, użytecznym członkiem społeczeństwa i chlubą ludzkości.

(Dokończenie nastąpi.)

ANTONI

Biskup Amatunt. i Wikaryusz Apost. Krak.

X. Paweł Russek

Kancelarz.